WTOREK Nr 37 85-03-26 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW





UWAGA, zastępy i drużyny , harcerskie!

- Jeśli lubicie podróżować
- Jeśli ciekawi jesteście spraw, którymi żyją narody świata

Weźcie udział w proponowanym przez GK ZHP XVI TWO „WALCZYĆ O POKÓJ I SZCZĘŚCIE LUDZI"

szczegóły na str. 3

Harcerze alpejczycy



Fot. M. Szymański

Patrz str. 4

Poduszka dla poduszkowca

GDYNIA (PAP). Poduszkowce, czyli pojazdy mogące poruszać się po bezdrożach i nad powierzchnią wody, znane są i budowane od dawna. Nie znaczy to jednak, że ich konstrukcja jest już doskonała. Mankamentem niektórych rozwiązań była np. utrata części -siły nośnej, jaką tworzy poduszka powietrzna; z powodu odkształcania się segmentu elastycznego mieszczącego się pod dnem pojazdu. Nowe rozwiązanie zaproponowali specjaliści z Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni. Pomysł (chroniony patentem) jest w istocie bardzo prosty. Otóż można zapobiec odkształceniu się osłony- (elementów elastycznych) umieszczając w nich właśnie dysze, przez które wypływa powietrze. Dysze skierowane są pod takim kątem, że wypływające sprężone powietrze tworzy nie.tylko poduszkę; ale i uszczelnia przestrzeń pod dnem poduszkowca.



Fajeczka, gołąbeczek, ławeczka, ogródeczek...

Pan Józef Słupik, górnik z kopalni Dębieńsko; nie chciał wziąć przydzielonego mu M-3 w nowym osiedlu mieszkaniowym.

Stare mieszkanie, choć bez wygód i centralnego ogrzewania, miało jeden ogromny plus. Na strychu można było hodować gołębie.

Żona pana Józefa znalazła jednak wyjście kompromisowe. Namówiła męża do wybudowania gołębnika tuż pod oknami, na placu między domami przy ul. Furgoła w Leszczynach-Czerwionce.

Dziś pan Józef hoduje w nim ku radości swojej i osiedla 16 gołębi ozdobnych.

Tekst i zdjęcie: Zb. Bisanz

Uwaga, konstruktorzy modeli plastykowych! Szansa dla Was!

W dniach 4-5 maja 1985 r. w Dzielnicowym Domu Kultury „Śródmieście" we Wrocławiu odbędzie się V Międzynarodowy. Konkurs Lotniczych Modeli Plastykowych. Impreza ta zostanie zorganizowana z okazji 40-lecia PRL i 40-lecia Powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do macierzy oraz 20-lecia powstania dzielnicowego Domu Kultury „Śródmieście".

Będzie to konkurs otwarty, w którym mogą uczestniczyć wszyscy modelarze budujący plastykowe modele redukcyjne - zarówno z zestawów, fabrycznych, jak i samodzielnie. Zostanie przeprowadzony w dwóch kategoriach wiekowych - seniorów i juniorów, w klasach F 4 IA (skala 1:24, 1:32), F 4 IB (1:48, 1:50), F 4 IC (1:72,1:75) i F 4 ID (1: 100, i 144), zgodnie z przepisami Aeroklubu PRL.

W każdej klasie; modelarz może, startować tylko jednym modelem po dokonaniu opłaty startowej w wysokości 100 zł seniorzy i 50 zł juniorzy. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają znaczki pamiątkowe i dyplomy uczestnictwa, najlepsi nagrody i medale za jakość wykonanych modeli.

Zgłoszenia należy nadsyłać w terminie do 10 kwietnia br. na adres: **Dzielnicowy Dom Kultury „Śródmieście", 51-686 Wrocław, ul. Kosynierów Gdyńskich 59.** Rezerwacja noclegów może nastąpić po uprzednim wpłaceniu przekazem pocztowym 400 zł w terminie i na adres podany powyżej.

Przyjmowanie modeli do Konkursu nastąpi 4 maja br. w godz. 8.00-10.00. W trakcie imprezy odbędzie się giełda modelarska, spotkanie z pilotem, wyświetlone będą interesujące filmy o tematyce lotniczej itp. Szczegółowych informacji udziela DDK „Śródmieście" w godz. 10.00-18.00, telefon 48-49-06 i 48-14-26 oraz aerokluby regionalne i ośrodki LOK.

Wideo w ofensywie

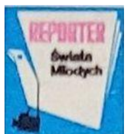
(PAP). Na zakup lub wypożyczenie nagranych wideokaset prywatni użytkownicy w krajach Europy Zachodniej wydają rocznie ponad 1 miliard marek! W szybkim tempie rozrasta się sieć wypożyczalni kaset. Wytwórnie filmowe również „zwietrzyły interes", tworząc oddziały zajmujące się nagrywaniem filmów na kasety, które następnie sprzedają lub wypożyczają.

FORMUŁA 1



Mario Andretti (USA)

Mistrzem świata został w 1978 roku, a więc w sezonie, kiedy zginął (w Monza, Włochy) Szwed Ronnie Peterson (patrz: „ŚM" z dnia 2 III 1985). Andretti urodził się we Włoszech, i tu zobaczył wyścigi F 1, ale rodzice wyemigrowali do USA. Startował tam w przeróżnych imprezach samochodowych, aż wreszcie trafił-do F 1 („Ferrari"). Jest kierowcą niezwykle wszechstronnym i doświadczonym. Zabiegali więc o niego niemal wszyscy szefowie startujących w GP firm. Największe sukcesy odnosił jako członek zespołu „Lotus". Słynny Colin Chapmann skonstruował wówczas doskonałą maszynę („Lotus" MK-4), której dosiadł właśnie Andretti. 10 lat po debiucie w F 1 Amerykanin sięgnął po wymarzony tytuł mistrza. W sezonie 1978 wygrał aż 4 Grand Prix; w sumie triumfował 12 razy. Uwielbia narciarstwo i łowienie ryb. W wolnych chwilach trenuje swojego następcę, 17-letniego syna Jeffa, który już doskonale spisuje się w zawodach kartingowych. O Andrettim mówi się, że jest niezwykle koleżeński, uczynny i - co najważniejsze - potrafi jeździć dżentelmeńsko. Wszystko to jest prawdą. Dlatego też Amerykanin należy do najbardziej lubianych kierowców F 1.



CZEGO POTRZEBA MOJEJ SZKOLE?

WANDALE - CZYTAJCIE!

Chodzę do szkoły nr 28 w Gliwicach. W gazetce szkolnej pt. „20 lat naszej szkoły" wiszą zdjęcia z pierwszych jej lat. W gabinecie np. biologicznym był szkielet, mikroskopy, rzutniki oraz dużo preparatów. Teraz jest tylko 1 rzutnik, 3 mikroskopy i niektóre części szkieletu. Sala gimnastyczna była wówczas doskonale wyposażona, basen zdatny do użytku. Teraz sala jest rozebrana do tego stopnia, że zostały gołe ściany. Basen po remoncie szkoły jest zasypany deskami i żelastwem. Dyrekcja szkoły od 4 lat zapowiada, że basen będzie naprawiony, ale nic z tego...

Przenieśmy się teraz na korytarze. Szyby w oknach (podwójne) są brudne po stronie wewnętrznej. Kiedyś na korytarzach były kwiaty umieszczone na osłonach grzejników, ale uschły, bo nie były podlewane i nauczyciele gasili w ziemi niedopałki papierosów, jakby nie było gdzie ich gasić. Na podłodze walają się ogryzki, papiery, resztki chleba i inne przedmioty codziennego użytku, czyli czapki, rękawiczki, buty itp.

W WC są pozatykane przez uczniów .muszle, popisane ściany, zniszczone drzwi, urwane klamki, podłoga mokra i straszny, straszny smród. Umywalki są jeszcze dobre, ale o mydle, ręcznikach i papierze toaletowym nie, można nawet marzyć!

W niektórych klasach ławki są zamienione w ogłoszenia matrymonialne. Tablice są w porządku, tylko w jednej z sal (nr 16) tablica jest całkiem zniszczona, W kilku klasach nie ma firanek, kwiatów, a. nawet gazetki. Nie ma gazetki, bo uczniowie-boją się, że zostania natychmiast zniszczona przez wandali.

W jednej z klas była kiedyś wystawa modeli samolotów z okazji Dnia Wojska Polskiego, ale modele zostały doszczętnie zdemolowane! Może wandale czytają „Świat Młodych" i dowiedzą się, że to oni właśnie przyczynili się do takiego stanu naszej szkoły?

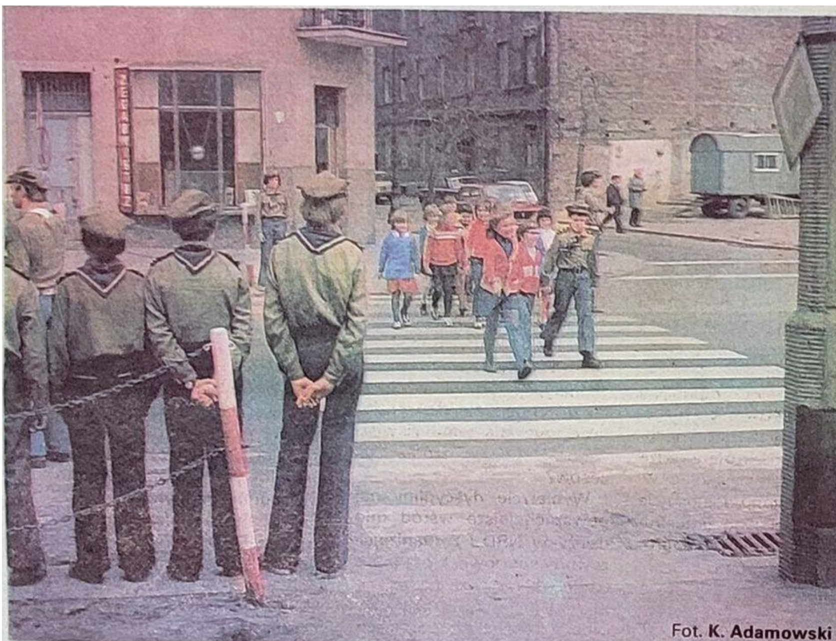
„Fox" kl. VI

NIBY WIEMY, ALE JESTEŚMY ZBYT BIERNI

Mieszkamy i uczymy się w Kluczewsku - niewielkiej wsi w województwie piotrkowskim. Nasi rówieśnicy Z miasta, którzy przebywają tu na koloniach letnich i mieszkają w budynku szkolnym, trochę zazdroszczą nam ładnego otoczenia szkoły (las, łąki)..Szkoda tylko, że część placu szkolnego sąsiaduje z ruchliwą ulicą. Mimo zabezpieczających barier bardzo często dzieci, zwłaszcza te z oddziału zerowego i klas pierwszych, wybiegają na jezdnię, nie spoglądając uważnie ani w lewą, ani w prawą stronę. Także nasi starsi koledzy często bezmyślnie przebiegają przez drogę. Jak można temu zaradzić? Jak zapobiegać wypadkom? Uważamy, że wiele zależy od nas samych. Dobre pole do działania miałaby tu grupa chętnych uczniów, którzy mogliby przez pewien okres prowadzić naukę przechodzenia przez jezdnię. Należałoby przypilnować maluchów, zwłaszcza po ich wyjściu ze szkoły. Na pewno nasi młodsi koledzy już wkrótce po rozpoczęciu akcji nauczą się poprawnie przechodzić przez jezdnię. A z czasem ci przeszkoleni będą uczyć innych zasad zachowania się na ulicy.

W ogóle bardzo przydałaby się naszej szkole większa samorządność młodzieży. Jesteśmy jeszcze zbyt bierni. Bardziej liczymy na „podpowiadanie" przez naszych dorosłych opiekunów. Często brak nam odwagi albo chęci, aby zrealizować jakiś dobry pomysł. Np: w zimie dużo czasu poświęcamy na zabawy na. śniegu i lodzie. I właśnie jest okazja, aby połączyć przyjemne z pożytecznym. Moglibyśmy wspólnymi siłami zbudować tor saneczkowy lub lodowisko. Wszyscy chętni zgłaszaliby swój zamiar podjęcia pracy przewodniczącemu samorządu - nauczycielowi wf, wychowawcy itd. Chodzi o to, aby ktoś mądrze doradził, jak należy dobrze zaplanować i zorganizować robotę.

Edyta i Alina



Fot. K. Adamowski

GABINET DO WAŻENIA I MIERZENIA

Chodzę do VII kl. szk. podst. w Opolu. Jest to „Tysiąclatka". Jest w niej Właściwie wszystko: sala gimnastyczna, stołówka, świetlica. Ponieważ bliskie są mi książki, więc napiszę o szkolnej bibliotece. Nasza biblioteka mieści się w pomieszczeniu o wymiarach 2 m x 5 m. Książki poustawiane są b. ciasno. Przejścia pomiędzy regałami wynoszą plus, minus 40.cm. Jednorazowo do biblioteki może wejść 5-6 osób, bo więcej się po prostu nie mieści. Jeżeli liczba uczniów przebywających w bibliotece jest większą, to bez przerwy słychać .„przepraszam", „przepraszam", .„proszę mnie przepuścić" itp. I choć pani bibliotekarka jest bardzo miłą, trudno znieść tę ciągłą przepychankę.

Druga sprawa, o której chcę napisać, to szkolny gabinet lekarski. Gabinet, owszem, jest. Leki stoją w oszklonych szafeczkach, ale lekarza nie ma. Przychodząca dwa razy w tygodniu pielęgniarka właściwie tylko co jakiś czas nas mierzy i waży. Gdy ktoś do niej przyjdzie np. z wybitym palcem, to słyszy: „Ja ci to zawinę, a po południu idź z rodzicami do szpitala na Katowicką, bo ja nie mogę ci nic powiedzieć".

I dodaje: „Aha, zwróć jutro ten bandaż, bo już mi się kończy". I delikwent odchodzi z kwitkiem.

Ewa (lat 13)

A MNIE JEST CIĄGLE MAŁO!

Co dwa miesiące mamy wizytę artystów z filharmonii, uroczyste apele, akademie z gośćmi z okazji różnych wydarzeń, świąt, itp. Wiem, że dyrekcja i grono pedagogiczne mojej szkoły starają się nam „osłodzić" ten „gorzki" czas trwający od 1 września do któregoś tam czerwca. Ale przecież to nie wszystko! Czyż ńie można organizować częściej pogadanek z danego przedmiotu? Albo konkursów międzyklasowych? Wiem, że nauczyciele mają realizować program nauczania, ale czy tego programu nie można. urozmaicać? Tym sposobem się zyskuję; a nie traci! A przecież nauczycielom chyba chodzi. o .to, abyśmy powiększali. zakres swoich wiadomości.

Ale bądźmy sprawiedliwi, jednak nauczyciele i uczniowie - przynajmniej u nas - starają się urozmaicać lekcje i po prostu życie w szkole. Np. w ramach lekcji przysposobienia- obronnego odwiedziliśmy żołnierzy z jednostki wojskowej. Poznaliśmy tam ich codzienne życie. Koło PCK zorganizowało niedawno konkurs pt „Alkoholizm wrogiem człowieka".

W szkole nie tylko samorząd szkolny ma coś do powiedzenia. A więc jeżeli masz jakiś pomysł, to nie czekaj z założonymi rękoma, lecz zrób choć jeden krok do jego zrealizowania. Pamiętaj! Twoja szkoła na Ciebie liczy!!!

Ewa (lat 14)



Czy można być optymistką?

Podobnie jak Beata (14 nr „RP") mam pretensję do wielu chłopców, którzy hołdują brutalności i chamstwu, którzy szpanują, popisują alę... głupotą, piją, palą, używają „łaciny".

Spotykałam chłopców, z którymi można porozmawiać na każdy temat, wymienić poglądy, poradzić się... ale niestety! - jest ich chyba niezbyt wielu. Mam dwóch kolegów, młodszych ode mnie o dwa lata. Lubimy się i - przyznaję - cenię ich znacznie bardziej niż czternastu chłopców z mojej klasy. Dlaczego? - bo oni znają wartość wiedzy, dostrzegają u człowieka jego głębię, czyli charakter.

Podobnie jak Beata ciągle szukam chłopca - przyjaciela. Takiego, z którym można byłoby porozmawiać i pożartować, zastanowić się nad życiem, doznać od niego opieki i móc się o niego troszczyć. Nie znoszę brutalności. Boję się jej.

Dlaczego światem zaczyna rządzić „prawo buszu" czyli prawo silnych?

Zdaje mi się, że zanika ambicja, chęć poprawy świata. Czy się mylę? Co o tym myślicie?

Monika

Staję w jego obronie

Piszę do Ciebie „RP" w imieniu chłopca, którego bardzo lubię. Wiem, że on sam nie odważyłby się na taki list. Chłopak ten chodzi do VIII klasy w naszej szkole. Ja, chodzę do VII klasy. Jego rodzice.są dalekimi znajomymi mojej mamy. Otóż chłopiec ten ma młodszą, dziesięcioletnią siostrę, która dokucza mu przy każdej okazji. Rodzice zrobili z niej ósmy cud świata, syn został odsunięty na dalszy plan. Siostrzyczka robi z nim co chce, a on boi się jej sprzeciwić, Np. kiedyś specjalnie zniszczyła jego własność. Wtedy on po prostu popłakał się, a rodzice nie dość, żę nie ukarali córki;, to jeszcze zrobili awanturę chłopakowi. Tó wszystko odbija śię też na jego zachowaniu w szkole. Jest jakiś dziwny, z byle powodu stają .mu łzy w oczach. Nie potrafi się nawet odciąć temu, kto się z niego wyśmiewa. Z tego powodu właśnie zwróciłam na niego uwagę i chcę mu pomóc.

Dorota z Warszawy

Co dalej, człowieku?

Na „niebieskim pasku" często wyczytuję takie oto stwierdzenia; „... Nie mam się już z czego cieszyć, z wesołej dziewczyny stałam się smutną i milczącą...", lub: „Nie mam już żadnego celu w życiu" („Mam powody być smutną" - list Bris z 3 nr „ŚM").

Opanujcie się ludzie! Nie można miłości do chłopaka lub dziewczyny brać tak serio w wieku 14-15 lat. Wszystkie smutki trzeba jakoś zażegnać i żyć dalej. Najlepiej wytyczyć sobie nowy cel i uparcie dążyć do niego. Dlaczego? Często bowiem z powodu utraty celu życiowego ludzie zaczynają smętnieć, opuszczają się w nauce.

Znam pewien niezawodny sposób na smutek; najlepiej posłuchać ulubionej piosenki i podczas jej słuchania pomyśleć: „co dalej człowieku?" Moją „przyjaciółką" jest piosenka Limahla „The Neverending Story". Gdy jej słucham, znajduję wyjście z każdej opresji. Oczywiście piosenki nie można tylko słuchać. Należy po jej wysłuchaniu wziąć się ostro do pracy. I się. nie załamywać.

Barbara

Już od przedszkola lubię dziewczyny

Czytam wiele listów w „RP". W wielu były opisane sytuacje podobne do mojej. O co chodzi?

Już od przedszkola lubiłem dziewczęta. To moje upodobanie trwa do dziś. W VII klasie chłopcy, jak to chłopcy, zaczęli mnie wyżywać „pięknymi" wyrazami- Zresztą byłem i zawsze jestem poniżany przez kolegów.

O tym, że jestem „babiarzem" wkrótce dowiedziało się pół szkoły. Nawet dziewczyny z IV klasy mnie przezywają. Nie jestem słaby, ale dziewczyny ńie uderzę.

Może gdzieś w Polsce jest chłopak, który podobnie jak ja lubi dziewczyny. Niech napisze do „Redakcyjnej Poczty". Czy też mu dokuczają? I co on na to?

DSK

FORMUŁA 1

TOR MONZA

Ma 5,8 km długości i ze względu na małą liczbę zakrętów nie należy do trudnych. Uzyskiwane tu prędkości są znacznie większe aniżeli w innych miejscowościach, gdzie odbywają śię GP. Mónza to właściwie przedmieście Mediolanu i uchodzi za kolebkę automobiliz-.mu pie tylko włoskiego. Tor, wraz z widownią dla 150 000 osób, zbudowano w roku 1922 w czasie... 100 dni. Najpierw odbywały się na nim wyścigi zwykłych samochodów - „(Fiatów" i„Ballotów". Wraz *z rozwojem motoryzacji w Grand Prix WMfi/Stdriują coraz więcej aut na różnych dystansach. Kiedy w 1950 roku doszło do narodzin wyścigów F 1, pierwszym bohate*rem nowych zawodów był kierowca Farina z Włoch, który jeździł na włoskim aucie „Alfa-Romeo": Firma ta triumfuje także w roku następnym, by następnie ustąpić miejsca swojej rodaczce „Ferrari"; Ale wróćmy do toru. Przebudowano go w roku 1955. W tym czasie osiągało się tam prędkości powyżej 200 km/godz. Niedawno Monzę zmodernizowano ponownie; gdyż groziła jej... likwidacja.

Od dawna wiadomo, że tor nie należy do najszczęśliwszych. Ostatnim na długiej liście ofiar Monzy jest szwedzki kierowca Ronnie Peterson. Wcześniej śmierć tu ponieśli: Campari, Borzaschini, Ascari, Trips, Rindt, Moser... Tragedie miały też miejsce w czasach bardziej odległych. Jedna z nich wydarzyła się w 1928 roku; pędzące auto wypadło z trasy i uderzyło w trybunę. Zginęło 28 osób.

PRACA MECHANIKÓW

Sezon F1 trwa 9 miesięcy. Wyścigi odbywają się praktycznie co 2 tygodnie. Mają one miejsce na różnych kontynentach. Stąd .też wyjątkowo wiele czasu pochłania sam transport samochodów. Na treningi (dodatkowe) i pracę przy autach pozostaje mało dni. Formuła 1 przypomina więc trochę objazdowy cyrk. Jej aktorzy mają własne domy, rodziny, ale rzadko i krótko w nich przebywają. Aby rozwiązać jakoś ten problem niektórzy z kierowców (np. Andretii, Lauda) korzystają z własnych samolotów, co pozwala im szybciej docierać do celu podróży. Podobnie rzecz się ma z mechanikami, którzy towarzyszą wszystkim Grand Prix. Wyścigi odbywają się w niedzielę, treningi w piątki i soboty w godzinach 10-11 i 12.30-14. Terminy treningów są tak dobrane, aby mechanicy mieli więcej czasu na pracę przy wozach. Przygotowanie samochodu do zawodów nie jest sprawą prostą. Skrupulatnemu sprawdzianowi poddane zostają układy kierownicze, zawieszenia, hamowania itp. W tym celu nawet demontuje się poszczególne podzespoły i sprawdza każdą ze składowych części. Oddzielny problem to ogumienie. Dobranie odpowiednich opon wpływa znacząco na ostateczny sukces. Używane w F 1 opony (najczęściej firmy „Good-Year") są bardzo cienkie i wymagają zmian także w czasie zawodów. O tym, jak je dobrać, decydują wspólnie mechanicy i kierowca, jako ciekawostkę warto podać, że kompletna zmiana kół (w trakcie wyścigu) trwa... kilkanaście sekund. Od mechaników zależy więc wiele.

LAUDA W „MARLBORO MCLAREN"

Pod koniec ubiegłego roku rozeszła się sensacyjna wiadomość, że słynny kierowca Niki Lauda zmienia firmę i przechodzi do zespołu „Renault". Aktualny mistrz świata zażądał podobno za zaakceptowanie umowy... 2,5 miliona dolarów oraz prawa do swobodnego wykorzystywania własnego nazwiska w celach reklamowych. Austriak przedłożył jeszcze jeden warunek: tylko on może umieszczać na swym wyścigowym stroju reklamowe napisy i nalepki.

Ale do transakcji nie doszło. Wcale nie dlatego, że „Renault" zrezygnował z usług mistrza. Sprawa wygląda prościej: To on sam pragnął podbić cenę za współpracę z „Marlboro McLaren"!, jak twierdzą wtajemniczeni, zwyciężył w pojedynku finansowym.

Jak długo będzie startował? Rok temu zapowiadał, żę opuści tor po wywalczeniu trzeciego trofeum. Teraz mówi, żę tego dokona po zdobyciu czwartego tytułu mistrza świata. Nam się wydaje, że Lauda pragnie pod tym względem dorównać Manuelowi Fangio (Argentyna), który zwyciężał aż pięć razy (1951,1954-57). Jest to niezwykle trudne zadanie.



Uwaga zastępy i drużyny harcerskie!

GK ZHP PROPONUJE WAM XVI TURNIEJ WIEDZY OBYWATELSKIEJ POD HASŁEM „WALCZYĆ O POKÓJ I SZCZĘŚCIE LUDZI"

Współczesny świat budzi coraz więcej niepokoju. W różnych częściach naszego globu trwają konflikty zbrojne. Powstają coraz to nowocześniejsze środki zagłady, wzrasta groźba militaryzacji kosmosu. Od jakiegoś czasu coraz głośniej wyrażane są tendencje rewanżystowskie i rewizjonistyczne podważające zawarte układy i zagwarantowaną nimi nienaruszalność granic w Europie. Słowem — pokój na świecie, jak nigdy dotąd, jest zagrożony.

Kilka miesięcy temu Związek Harcerstwa Polskiego realizował zadania Alertu Naczelnika ZHP pod hasłem „...Walczyć o pokój i szczęście ludzi..." Treści, które w nim dominowały nie straciły nic z aktualności. Stąd myśl o ich kontynuowaniu w proponowanym XVI Turnieju Wiedzy Obywatelskiej.

Ogłaszamy go w roku 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem, w ONZ-owskim Roku Młodzieży, w przeddzień XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie, który przebiegać będzie pod hasłem „O antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń".

Trudno mówić o zaangażowanych postawach obywatelskich bez znajomości problemów współczesnego świata. Pomóc w tym mogą proponowane zadania turniejowe.

WYDZIAŁ HARCERSKI GK ZHP

NIEKTÓRE ZAŁOŻENIA REGULAMINOWE:

- czas trwania turnieju: cały kwiecień, do 9 maja;
- drużyna wyznacza trasę wycieczki przez minimum tyle krajów, ile liczy zastępów;
- wybór krajów nie jest ograniczony tylko do przedstawionych w naszej propozycji; drużyna może wyznaczyć trasę wiodącą przez inne kraje, którymi interesują się harcerze lub o których posiada bogatsze materiały;
- każdy z zastępów realizuje zadania związane z jednym krajem, nasze propozycje wzbogacając własnymi pomysłami;
- w czasie wykonywania zadania trzeba jak najlepiej poznać wybrany kraj (historię, gospodarkę, kulturę, warunki życia; organizacje dziecięce i młodzieżowe);
- termin wykonania zadań przez zastępy i formę ich podsumowania określa rada drużyny.

Proponujemy, by w dniu 9 maja drużyny podsumowały turniej, organizując **„Święto radości, młodości i pokoju"**. W programie można przewidzieć na przykład:

1. Bazar Przyjaźni — na którym zorganizujemy giełdę prac wykonanych przez harcerzy (a także kolegów z klasy, których poprosicie do wspólnej zabawy). Uzyskane pieniądze przekażcie na **konto Polskiego Komitetu Solidarności z Krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej z przeznaczeniem dla głodujących dzieci Afryki, konto: NBP XV O/M, Warszawa, nr 1153-1717-132, lub na fundusz XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Konto: NBP IV O/M Warszawa nr 1049-5089-132 „Festiwal Moskwa 85"**.
2. Estradę — piosenki patriotycznej i zaangażowanej, poezji i prozy związanej z tematem turnieju. Zaproście nań uczestników konkursu recytatorskiego poezji patriotycznej.
3. Wystawę - dorobek turniejowy drużyn.
4. kiermasz gier i zabaw dzieci różnych krajów (poznanych w czasieWędrówek).
5. Sportowe harce;
6. Turniej poliglotów.
7. Bal przyjaźni, bal narodów lub inną zabawę przyjaciół z różnych stron świata.

Sądzimy, że pomysłów Wam nie zabraknie. Do zorganizowania spotkania, festynu, czy inaczej nazwanego podsumowania, możecie zaprosić inne drużyny. Koordynatorem takiej imprezy może być referat harcerski w hufcu lub krąg instruktorski. O pomoc poproście rodziców, nauczycieli i innych przyjaciół.

Spotkanie można zakończyć Kręgiem Pokoju i apelem skierowanym do wszystkich narodów świata.

„POCZTA BIAŁEGO GOŁĘBIA"

Niezależnie od trasy, którą zdecydujecie przebyć, proponujemy:

- Nawiążcie korespondencję z rówieśnikami z innych krajów: możecie (prosząc o pomoc nauczycieli) spróbować pisać listy w języku obcym, a także stworzyć punkt konsultacyjny dla młodszych kolegów, pomagając im w redagowaniu pozdrowień;
- Załóżcie w szkole lub w klubie osiedlowym specjalne skrzynki, zorganizujcie stoisko poczty harcerskiej, wydajcie okolicznościowe stemple (np. z gołąbkiem pokoju, znaczkiem Festiwalu - Moskwa-85 itp.).

Uwaga, drużyny!

Na początku czerwca jeden zastęp z chorągwi, ten który wykaże się największą aktywnością w realizacji zadań turniejowych, zaprosimy do Warszawy na trzydniowy biwak. Zastęp wytypuje komenda Waszej chorągwi.

TE KRAJE PROPONUJEMY ODWIEDZIĆ W CZASIE TURNIEJOWEJ WĘDRÓWKI PO ŚWIECIE

- **ANGOLA** - kraj leżący w południowo-zachodniej części Afryki, w którym w ciągu ostatnich lat dokonały się postępowe przemiany polityczne, społeczne i gospodarcze.

Dowiedzcie się czegoś o obrzędach, zwyczajach, strojach i instrumentach ludowych. Spróbujcie wykonać zestaw „egzotycznych" instrumentów i wykorzystać je podczas prezentacji zadania. To zadanie można wykonać poznając inne kraje Czarnego Lądu np. Namibię, Mozambik, Kongo.

- **AUSTRIA** - to ojczyzna Straussów; kompozytorów bardzo popularnych walców; Proponujemy naukę tego tańca i zorganizowanie konkursu na najlepiej tańczącą parę;

- **BUŁGARIA** - w jej stolicy, Sofii, w roku 1968 odbył się Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Bułgaria słynie m. in. z pięknych plantacji róż. Róża — to kwiat popularny także u nas. Bułgaria ma jednak nieco inny klimat. Czy więc i róże są tam inne? Warto to sprawdzić i porównać.

Dowiedzcie się, jakie odmiany róż hodowane są w Polsce, jakie warunki powinny być., spełnione, by kwiaty te mogły się rozwijać. Może spróbujecie zasądzić je w ogródku szkolnym? Zbieracie widokówki, zdjęcia różnych odmian róż, wykonując ich katalog;

- **CZECHOSŁOWACJA** - to kraj o wielkich walorach turystycznych, z dużą liczbą zabytków kultury Słowaków i Czechów. W Mlada Boleslav produkowane są od wielu lat samochody osobowe marki „Skoda". Prześledźcie zmiany w sylwetce tego samochodu. Spróbujcie opracować i wykonać nowy model „Skody" np. na rok 2000.

- **DANIA** - ojczyzna Jana Christiana Andersena; Jego baśnie i opowiadania znają dzieci na całym świecie. Proponujemy spotkanie postaci baśniowych na balu „U Calineczki", połączonego z konkursem znajomości baśni Andersena. Można także dokonać prezentacji własnej twórczości.

- **FINLANDIA** - w jej stolicy. Helsinkach, w 1975 roku odbyła się Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w której uczestniczyły wszystkie państwa europejskie oraz USA i Kanada. Poznajcie wyniki Konferencji, a także późniejsze inicjatywy rozbrojeniowe i formy rokowań. Zebrane informacje zaprezentujcie kolegom wykorzystując np. radiowęzeł szkolny, gazetkę, różne formy plastyczne, spotkanie z dziennikarzami itp.

- **GRECJA**- - kolebka kultury europejskiej. Tu także narodziła się idea igrzysk Olimpijskich, pokojowej, sportowej rywalizacji młodych ludzi; Na czas igrzysk przerywano wojny. Do tej idei powrócono w 1894 roku, organizując w Atenach pierwsze nowożytne igrzyska. Do starożytności nawiązuje tradycja przeszoszenia ognia z greckiej Olimpii do miasta igrzysk i organizowanie biegu maratońskiego.

Zapalcie znicz olimpijski w swojej miejscowości i zorganizujcie uliczny maraton pokoju. Zaproście do udziału rodziców, rodzeństwo, kolegów. Dystans maratonu dostosujcie do możliwości jego uczestników. Nie zapomnijcie o nagrodach dla zwycięzców!

- **INDIE** - to kraj niezwykle ciekawy, lecz przeciętnemu śmiertelnikowi kojarzy się najczęściej jako producent i eksporter herbaty. Dowiedźcie się, jakie gatunki herbat sprowadzamy do. Polski, w jakich regionach Indii są one uprawiane oraz poznajcie kilka sposobów właściwego parzenia herbaty. Przygotujcie wieczór o Indiach, podając przez Was zaparzoną herbatę.

- **JUGOSŁAWIA** - kraj słynący ze wspaniałej bazy turystycznej na wybrzeżu Adriatyku; Wykonajcie ilustrowany informator o ośrodkach historycznych i turystycznych, znajdujących się na wybrzeżu adriatyckim.

- **KUBA** - pierwsze państwo socjalistyczne na zachodniej półkuli; Położone jest na wielu wyspach. Jedna z nich nosi nazwę Wyspy Młodości. Wśród 80 tysięcy jej mieszkańców 20 tys. to dzieci i młodzież. W tej grupie kilkanaście tysięcy to dzieci z krajów rozwijających się m. in. z Etiopii, Angoli, Mozambiku, Namibii, Nikaragui, Konga. Uczą się one w 21 specjalnie dla nich zorganizowanych Szkołach. Kuba wyróżnia się aktywnością w światowym, demokratycznym ruchu młodzieży. Była organizatorem XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w 1978 r. Dwukrotnie gościła brygadę młodzieży polskiej im. Carlosa Roloffa-Miałowskiego. Corocznie wyjeżdżają na Kubę także harcerze. W najbliższe wakacje będziemy gościć w Polsce drugą brygadę młodzieży kubańskiej.

Wykonajcie upominki, które za ich pośrednictwem przekażecie swoim rówieśnikom mieszkającym na Wyspie Młodości. Przygotowując upominki starajcie się wykorzystać techniki i motywy regionalnego folkloru. Upominki prześlijcie pod adresem: Główna Kwatera ZHP, ul.M.Konopnickiej 6, 00-491 Warszawa.

- **NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA** - kraj doskonałych sportowców. Gdyby tak zastanowić się, dowiedzieć, jakie sprzyjają temu zjawisku warunki, poznać źródła sukcesów?

Wybieracie dyscypliny najpowszechniejsze wśród młodzieży w NRD i zorganizujcie zawody sportowe. Może to być rozgrywka w piłkę nożną, kometkę albo zawody lekkoatletyczne. A na pewno można zorganizować mini-Wyścig Pokoju, zawody dla drużyny; zaprzyjaźnionych zastępów lub kolegów z klasy.

- **PALESTYŃCZYCY** - ponad 4-milionowy naród, o którym mówi dziś cały świat. Naród bez własnego, suwerennego państwa, żyjący pod okupacją izraelską, w diasporze (rozproszenie jednego narodu wśród innych). Palestyńczycy żyją w licznych obozach dla uchodźców, uczą się, pracują, kultywują narodową kulturę, wykorzystując wszystkie formy przypominania światu o swoim istnieniu i prawie do własnego państwa. I walczą. Do walki przygotowują się w szkołach także dzieci, bo jest to jedna z dróg osiągnięcia przez Palestyńczyków swego celu - powrotu do domów w niepodległym państwie.

Zorganizujcie konkurs na plakat o tematyce solidarnościowej z narodem palestyńskim, z Waszymi rówieśnikami, z ich walką i pracą. Dorobek konkursu zaprezentujcie na wystawie, której otwarcie można połączyć z informacją o „kwestii palestyńskiej"; skorzystajcie do jej przygotowania z prasy, i literatury.

- **RUMUNIA** - kraj o ciekawej i długiej historii, bogatej kulturze. Zbierzcie jak najwięcej wiadomości o różnych motywach zawartych w folklorze Rumunii. Porównajcie je z motywami folkloru polskiego. Podejmijcie naukę haftowania; wyszywania, wycinanek itp. Własnoręcznie wykonane przedmioty wykorzystajcie np. na Bazarze Przyjaźni.

- **SYRIA** - bliskowschodni kraj arabski, z którym utrzymujemy bliskie kontakty polityczne, gospodarcze, naukowe i kulturalne. Owocem pokojowej współpracy z Syrią są m. in. odkrycia archeologiczne, dokonane przez polskich archeologów w tym kraju. M. in. działająca tam od roku 1959 polska ekspedycja archeologiczna pod kierunkiem prof. K.Michałowskiego dokonała nowych odkryć w centrum Pustyni Syryjskiej, w znaczącym ośrodku handlowym starożytnego Wschodu - Palmyrze.

Poznając współczesną i starożytną Syrię sporządźcie mapę tego kraju i zaznaczcie na niej miejsca poszukiwań archeologicznych prowadzonych przez polskie ekspedycje; zgromadźcie wydawnictwa i albumy pokazujące wyniki tych prac, oraz archeologów, którzy je wykonywali i liczą się w świecie. Zbieracie informacje o Skarbach starożytności zgromadzonych w naszych muzeach, nawiążcie kontakt ze znanym Wam archeologiem.

- **SZWECJA** - to kraj mocno związany z morzem. Wykonajcie mapę, na której zaznaczcie główne porty morskie w Szwecji, do których zawijają polskie statki. Odmiennie zaznaczcie te porty, które odwiedził „Zawisza Czarny". Oznaczcie szlaki morskie, którymi pływają promy.

- **WĘGRY** - w Budapeszcie odbył się II Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. W stolicy Węgier ma także swą siedzibę CIMEA - Międzynarodowy Komitet Ruchów Dziecięcych i Młodzieży Dorastającej. Z myślą o dzieciach - członkach organizacji wchodzących w skład CIMEA, opracowany został kodeks postępowania Vicky'ego.

Poznajcie ten kodeks. Pod adresem Komitetu prześlijcie kartkę z pozdrowieniami dla wszystkich dzieci świata - CIMEA, B.P. 147/1389 Budapeszt.

- **WŁOCHY** - kraj licznych zabytków. Zdobądźcie jak najwięcej wiadomości na ten temat. Przy okazji zastanówcie się, dowiedzcie, jakie znajdują się zabytki kultury i przyrody w Waszym środowisku. Jeśli są - wykonajcie ich katalog.

- **ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH** — pierwsze państwo socjalistyczne na świecie, wielonarodowościowe, które tworzy 17 republik związkowych. Z ZSRR wychodzi wiele inicjatyw pokojowych i rozbrojeniowych. W tym roku Moskwa już po raz drugi będzie gościła uczestników kolejnego Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. W Arteku na Krymie znajduje się międzynarodowy obóz dziecięcy, na który spotykają się dzieci z całego świata.

Zorganizujcie szkolny festiwal dziecięcy lub cykl spotkań w klubie przyjaźni, mających na celu prezentację organizacji pionierskich, dziecięcych i młodzieżowych z różnych krajów.

W Moskwie odbywają się także festiwale filmowe. Proponujemy zadanie: „Filmowe refleksje", które polega na zorganizowaniu przeglądu filmów o tematyce dziecięcej i młodzieżowej. Filmy wypożyczyć można w Okręgowym Przedsiębiorstwie Rozpowszechniania Filmów. Po projekcji można przeprowadzić dyskusję, konkurs na recenzję itp. Tematem dyskusji może być ocena postaw bohaterów, warunków, w jakich żyją, ich zainteresowań itp. Po zakończeniu przeglądu przeprowadźcie plebiscyt na najlepszy film.

★

Materiały, które mogą Wam pomóc w realizacji zadań XVI TWO znajdziecie m. in. w: „Świecie Młodych", a także w innych czasopismach oraz w książkach: F.Bocian „W kręgu przyjaźni", MAW, Warszawa 1982; J.Majka „W językach mówimy stu". Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1964.

Proponujemy też specjalną piosenkę turniejową:

„Maltańska piosenka". Muz. M.W. Domagała, sł. J.Lisiecki. Można ją znaleźć w śpiewniku: „Nasze piosenki" s. 220-221, MAW 1983 Warszawa. („Świat Młodych" wydrukuje ją za tydzień w numerze czwartkowym);

Materiały wspierające realizację zadań turniejowych ukażą się w kwietniowym numerze „Drużyna— Propozycje".

Załatwić z samym sobą

Dzikie fanaberie Murzynka Bambo

Wspomnienie marynarza:

Przepłynęliśmy pół świata. Nikt już nie wierzył, że zobaczymy kiedykolwiek te wyspy pełne bogactwa, które od miesięcy obiecywał nam pilot. Mieliśmy dość niekończącego się morza, nieba i czasu. Aż tu pewnego dnia przyszedł straszny szkwał. Morze stanęło dęba, rzucało nami jak łupiną. Wiatr zerwał żagle, powalił maszt. Przed dziobem kalekiego statku wyrosły skały. Były coraz bliżej, a ja żegnałem się z życiem.

Kiedy otworzyłem oczy... piekło. Wokół uwijały się dziwne stwory - trochę jak ludzie, a trochę jak jakiś bezwłosy gatunek małp. Drobne to, żółte, z twarzami nieruchomymi jak maski — w tych twarzach oczy czarne jak u diabła i po diabelsko krzywe. Włosy na głowie mężczyzn ściągnięte w cudaczne toczki.. Ani jednej brody nie widziałem, ani jednych wąsów. Ich kobiety chodząc tak drobią, jakby im kto nogi spętał. Wszyscy wszystkim w pas się kłaniają, ale głowę ściąć człowiekowi to dla nich tyle, co muchę zabić. Herbatę piją na klęczkach. A Boga prawdziwego nie znają. Ich język - jakby pies szczekał. Tfu! Obrzydliwi, diabelscy barbarzyńcy.

Wspomnienie wyspiarza:

Straszna burza na morzu rzuciła na przybrzeżne skały obcy statek. Część załogi się uratowała. Uwierzyć trudno - każdy z tych stworów większy niż normalny człowiek, z twarzą owłosioną bardziej niż u małpy. Włosy na głowie i te na twarzy brudne i skołtunione, a pośród nich długi, sterczący brzydko nos. Co za niewyobrażalna szpetota. Ale najgorsze w nich to, że tak strasznie cuchną zjełczałym potem i padliną. Kąpieli się boją, bronią tego swojego brudu jak własnej skóry, barbarzyńcy. Ich język to bulgotanie dziwaczne, Jakbyś gęsi słyszał. Żadnej grzeczności nie znają - ani pozdrowić, ani podziękować po ludzku nie potrafią. Tchórze - na widok śmierci zamykają oczy i bledną, a i tak są przecież nieprzyjemnie biali. Taki umarłby w hańbie, a nie popełnił seppuku. Jak tym tchórzliwym dzikusom udaje się żeglować po świecie?

Te dwie relacje nie są autentycznym zapisem. Wymyśliłem je przed telewizorem, oglądając pierwsze odcinki serialu „Szogun". Ale przecież są prawdopodobne. Są streszczeniom tego, co filmowi bohaterowie nawzajem myślą o sobie. Bawiło nas wszystkich obserwowanie, jak to biali żółtych, a żółci białych brali za gruboskórnych barbarzyńców. No cóż, z dystansu wieków łatwo nam całą sytuację oceniać obiektywnie i słuchać z pobłażliwością wzajemnych ocen formułowanych przez bohaterów biało-żółtej historii. Przecież wiemy, że tamci biali żeglarze byli przedstawicielami już w owych czasach jednego z najbardziej cywilizowanych narodów Europy, a ich nawigacyjny wyczyn był nie byle czym. A żółci i ich potomkowie stworzyli jedną z największych dziś potęg przemysłowych świata. Bardzo im zazdrościmy umiejętności wymyślania i wytwarzania tych wszystkich technicznych cudów, którymi zarzucają cały nasz glob.

Tacy mądrzy bywamy przed ekranem - chcielibyśmy, gdyby to było możliwe, tych dawnych zatwardzielców obdarzyć naszym rozumieniem różnicy kultur, naszą tolerancją dla inności. A w życiu?

Odwiedzałem niedawno kogoś znajomego w jednym z warszawskich szpitali. Leżał tam pośród innych pacjentów cudzoziemski student uczący się w Polsce. Cały oddział zazdrościł sali, do której trafił. Taka egzotyczna atrakcja! Miał oczywiście jakieś imię i nazwisko, alo przydano mu inne - Bambo. Bo czarny i w Afryce mieszka. Choć znał parę języków poza własnym i polskim, choć był obiecującym talentem w zdobywanym zawodzie, narzucono mu rolę tamtego sympatycznego, choć dzikiego chłopca ze starego i nie bardzo mądrego wierszyka dla dzieci. Przyzwyczajamy się do własnych, choćby archaicznych, nie mających nic wspólnego z rzerzywlstośclą wyobrażeń. Najbardziej zdumiewało wszystkich to, że Bambo nie jadał szynki. Chorzy z określoną dietą dostawali ją dość często na śniadanie. A Bambo odsuwał talerzyk i grzecznie dziękował. Bo islam wieprzowiny jeść nie pozwala. Ależ dzikus z tego Bambo! My tu szynkę oglądamy tylko wtedy, gdy się wyjątkowo uda kolejkowe polowanie, a on sobie odmawia tego specjału z powodu jakiegoś Mahometa. Och, ciemnota, ciemnota.

No i co moi mili? Nie trzeba się wyprawiać za pomocą telewizora w głąb wieków, żeby zobaczyć na własne oczy naszą białocentryczną czy europocentryczną, a może i polskocentryczną arogancję. Nasze obyczaje, nasza kultura, nasza religia to jest coś. Inne, obce, dla nas niezrozumiałe są zabawne, niemądre... co by nie gadać - trochę barbarzyńskie. A że islam wyznaje ok. 15 proc. ludności świata? Jest to przecież jedna z trzech najliczniej, obok chrześcijaństwa i buddyzmu, wyznawanych religii. Co to dla nas znaczy, skoro to taki odległy świat.

A jak to wygląda w naszym najbliższym świecie? Niewiele lepiej. Ten, kto znalazł się w mniejszości ze swoim obyczajem, wiarą lub niewiarą, traktowany jest w najlepszym razie jak dziwadło, które należałoby oświecić...

Sądzę, iż Japończycy mieli dużo szczęścia - że nie udało się naszym dawnym żeglarzom, kupcom, podróżnikom, misjonarzom upodobnić ich do nas samych. Bo może wraz z „barbarzyństwem" wytrzebilibyśmy też ich upór, dyscyplinę, pracowitość?

Wydaje mi się, że warto to przemyśleć z samym sobą.

EWA DROBNIK

SMUTNE MISTRZOSTWA



Ta reklama niewiele mówiła o samych zawodach



Na II Harcerskie Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie w konkurencjach alpejskich do Zakopanego wybierałem się z prawdziwą radością i zapałem. Lubię to miasto jak większość z Was, a impreza w ładnej zimowej scenerii mogła okazać się interesująca i fotogeniczna.

Tuż po przyjeździe, niemalże prosto z pociągu, pierwsze kroki skierowałem oczywiście... w stronę Krupówek. Na dzień przed planowanymi zawodami rzucały się w oczy duże transparenty z informacją o imprezie. Ha — pomyślałem - dobrze jest. Zakopane żyje naszymi mistrzostwami.

Jakże inna miała okazać się jednak rzeczywistość. Po uważniejszym przeczytaniu reklamy zawodów nie znalazłem w niej istotnej informacji - gdzie i o której godzinie mają się one rozpocząć. Ciągle jeszcze pełen optymizmu poszedłem do Domu Turysty, aby spotkać się tam z organizatorami. Niestety, na miejscu nikt nie potrafił mi odpowiedzieć na jakiekolwiek pytanie dotyczące imprezy. Zatelefonuję do hufca ZHP w Zakopanem - pomyślałem - kto jak kto, ale miejscowi harcerze będą coś wiedzieć o najważniejszym harcerskim wydarzeniu sezonu na ich terenie. Moja rozmówczyni, na wszelki wypadek nie chciała podać swojego nazwiska, nie umiała powiedzieć nic o zawodach, ba, ode mnie usłyszała o nich po raz pierwszy. Zabrzmialo to niemalże jak słowa znanej piosenki młodzieżowej. „Nie, nie, ja tu tylko sprzątam"...

Cóż, może jestem zbyt ciekawski, poczekam do jutra, czyli do czasu imprezy i wreszcie się czegoś dowiem. Tak też się stało.

Spotkałem wreszcie organizatorów, dostałem regulamin zawodów, komunikat organizacyjny, plakietkę i znaczek. Jednak tak ważną informację, jaką było przeniesienie slalomów - ze względu na zagrożenie lawinowe - ze stoku Kasprowego na Kotelnicę, zdobyłem przypadkiem w rozmowie z opiekunem jednej z ekip. Po spotkaniu z głównym organizatorem, umówiony na dokładną godzinę i miejsce zbiórki zawodników, udałem się wreszcie spokojny na spacer po Zakopanem.

W kilku bocznych ulicach zwrócił moją uwagę ładny, przyciągający wzrok plakat reklamujący mistrzostwa. Niestety, gdybym był potencjalnym kibicem, nie wiedziałbym, gdzie mogę dopingować harcerzy-alpejczyków...

Następnego dnia rano o umówionej godzinie stawiłem się na miejsce spotkania, skąd wspólnie z harcerzami mieliśmy udać się na zawody. Jakież było moje, zdziwienie, a potem i złość, kiedy nikogo nie zastałem, a na moje pytanie, gdzie są uczestnicy mistrzostw, pani w recepcji Domu Turysty odpowiedziała: „Harcerze? A tak, kręcili się tu gdzieś, ale chyba wyszli";

Dotarłem wreszcie na zawody stosując zasadę „koniec języka za przewodnika".

W trakcie mistrzostw nasunęło mi się kilka spostrzeżeń:

- dziwne, że impreza harcerska o zasięgu ogólnopolskim została tak nieudolnie spopularyzowana. Zawody były ciche i smutne. Gdyby przyszło choć kilkadziesiąt osób dopingować zawodników, na pewno nabrałyby kolorytu i dostarczyły więcej emocji;
- w trakcie rozgrywania poszczególnych konkurencji następowały długie przerwy i spóźnienia. Jeśli były one konieczne, to chyba należało się słowo wyjaśnienia zawodnikom i ich opiekunom;
- zdziwiło mnie, że, podczas trwania imprezy dla dzieci i młodzieży, bądź co bądź W środku zimy, nikt nie pomyślał o tym, żeby poczęstować zawodników gorącą herbatą, która tak bardzo by się przydała zwłaszcza pierwszego dnia zawodów, kiedy padała marznąca mżawka, a harcerze przez wiele godzin non stop przebywali na powietrzu.

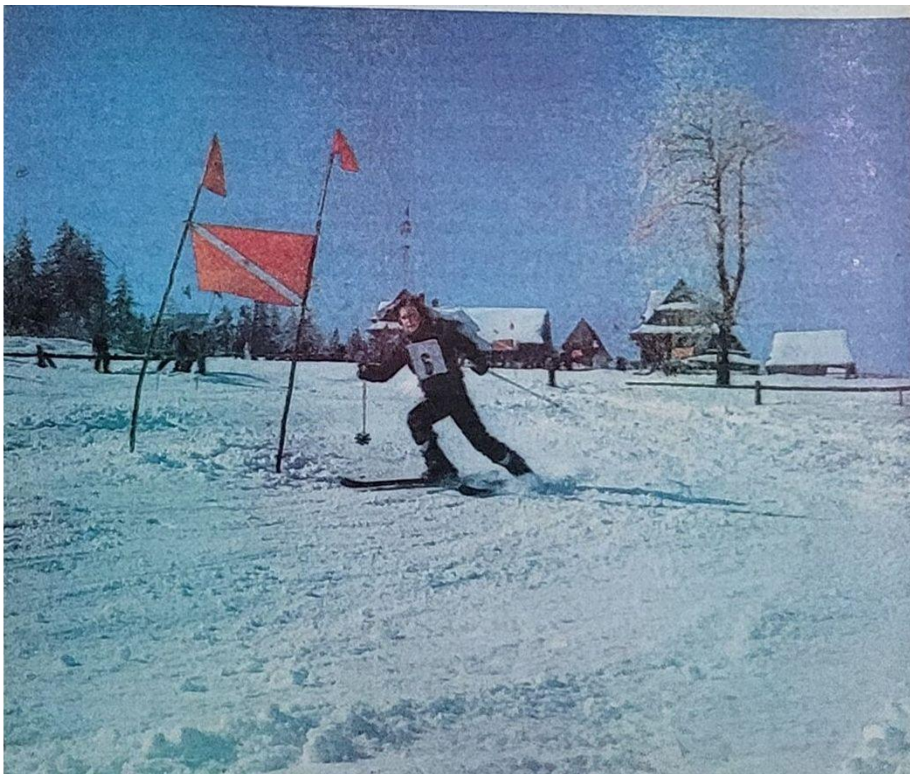
Nie wiem, jak to się stało, że tak poważni i sprawdzeni organizatorzy jak: Komenda Krakowskiej Chorągwi ZHP oraz Polski Związek Narciarski i Szkolny Związek Sportowy w Krakowie, nie zapewnili imprezie sprawniejszej organizacji.

A więc II Harcerskie Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie można uznać, za odfajkowane. A ja na przyszłość niechętnie uczestniczyłbym w podobnie zorganizowanych imprezach; nawet gdyby miały odbywać się w Zakopanem.

Harcerze alpejczycy

Po poniedziałkowym slalomie specjalnym, który odbywał się we mgle i strugach deszczu, humory nikomu nie dopisywały. Drugiego dnia zawodów zaświeciło wreszcie piękne słońce i nastroje się poprawiły. Rywalizacja w slalomie gigancie nabrała rumieńców.

Za największą indywidualność sportową II Harcerskich Ogólnopolskich Mistrzostw Narciarskich w konkurencjach alpejskich uznano **Stanisława Kubasiaka z Hufca Sucha Beskidzka.** Zdobył on główną nagrodę zawodów, jaką były narty ALU 3160. Zwycięstwo drużynowe i puchar Naczelnika ZHP przypadły w udziale **hufcowi z Suchej Beskidzkiej. Drugie miejsce zajęła Chorągiew Rzeszowska; a trzecie - Harcerski Klub Narciarski „Halny" z Krakowa.** Najlepsi w dwuboju alpejskim tj. slalomie specjalnym i gigancie - okazali się w swoich grupach wiekowych: **Marta Tomkiewicz - Chorągiew Rzeszowska, Małgorzata Ozaist - HKN „Halny", Robert Dziedzic - Chorągiew Katowicka, Marcin Franczak - Chorągiew Rzeszowska, Marcin Natanek - Hufiec Sucha Beskidzka, Stanisław Kubasiak - Hufiec Sucha Beskidzka.**



**Teksty i zdjęcia:
MAREK SZYMAŃSKI**







27 MARCA - MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

- **Co jest grane? – pyta Wasz wysłannik**
- **Jestem średnio zdolny i bardzo pracowity twierdzi znakomity aktor i wykładowca warszawskiej PWST - Zbigniew Zapasiewicz**
- **Dla kogo Złote Maski i wyróżnienia? –pytają kandydaci na artystów**

W przededniu Międzynarodowego Dnia Teatru, nim widownie świata wypełni elegancka publiczność i zapach ekskluzywnych perfum, w kusych porciętach i wielgachnym swetrzysku zagrzebuję się w papierach i zdjęciach, by raz jeszcze spotkać się z... teatrami szkolnymi, które w lutym br. gościły na Forum w poznańskim Pałacu Młodzieży. Kto „Świat Młodych" czytuje regularnie, ten wie, kogo Wasz specjalny wysłannik w pierwszej korespondencji pt. „Krawiectwo lekkie, ciężkie i miarowe", obsmarował wówczas i zganił, komu zaś wystawił pochwalną laurkę. Dziś więc będą przede wszystkim zdjęcia, trochę plotek, a z okazji święta, dla wszystkich ludzi sceny: aktorów i dramatopisarzy, inspicjentów, suflerów i personelu technicznego, najlepsze życzenia w imieniu miłośników teatru, nie tylko tych, którzy spotkali się na II Ogólnopolskim Forum Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej, składa „Świat Młodych".

•

Decyzją jury Sceny Dziecięcej, któremu przewodniczył kierownik PTLiA „Marcinek" - Maciej Tondera, trzy najwyższe, równorzędne nagrody Forum - Złote Maski otrzymali: Teatrzyk „Gagatek" z Białegostoku za spektakl w reż. Haliny Jędrzejczak pt. „Ptasie radio i inne plotki", Teatrzyk Podwórkowy „Kleks" z Warszawy za spektakl w reż. Wiesławy Klaty pt. „Wszystkie moje bajki" oraz Teatr Lalkowy „Bez nazwy" z Wrocławia za spektakl w reż. Liliany Wuczkówskiej-Petri pt. „Jeszcze raz o królewnie Grymaseli". Wyróżnienia przyznano dla: Harcerskiego Teatrzyku „Łejery" z Poznania i spektaklu pt. „Romeo i Żulia" w reż. Jerzego Hamerskiego, Pracowni Form Teatralnych z Łodzi i spektaklowi „Kochajmy zwierzęta" w reż. Mirosławy Szczapińskiej oraz Pantomimy Dziecięcej z Lublina, i spektaklu „Dajcie szansę pokojowi" w reż. Jacka Kasprzaka;

Jury Sceny Młodzieżowej, któremu przewodniczyła teatrolog dr Wanda Renik, postanowiło Złote Maski przyznać: Harcerskiemu Teatrowi Pantomimy ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Bardzie Śląskim, „Trupie Pałac" z Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy, „Stajni Pegaza" ze Szkół Budownictwa w Gdańsku. Wyróżnienia otrzymali: Teatr Poezji „Hades" z II LO z Buska-Zdroju oraz zespół Pracowni Form Teatralnych z Pałacu Młodzieży w Łodzi.

•

Organizatorzy tegorocznego Forum, aby oszczędzić widzom rozdwojenia ciała i jaźni, zaplanowali tak przeglądy, aby widowiska Sceny Młodzieżowej nie pokrywały się w czasie ze spektaklami Sceny Dziecięcej. Wydłużyło to co prawda czas trwania imprezy oraz zmusiło do zorganizowania zajęć tym zespołom, które aktualnie nie grały - ale przyniosło to w efekcie możliwość obej rżenia - wszystkich dwudziestu przedstawień oraz dało malutki oddech na wspólne rozmbwy w kuluarach i zebranie myśli.

•

Mogło szacowne jury przyznawać Złote Maski i wyróżnienia, mogli głosować na swoich faworytów widzowie. W plebiscycie publiczności Sceny Dziecięcej największą liczbę głosów zdobył teatrzyk „Gagatek" z Białegostoku, a zaraz po nim „Klituś Bajduś" z Gdańska, Pracownia Form Teatralnych z Łodzi, „Kleks" z Warszawy i Magapar z Lubaczowa. W plebiscycie Sceny Młodzieżowej pierwsze miejsce zdobył kabaret z Radomia „Fajf", a kolejne: „Stajnia Pegaza" z Gdańska, Harcerski Teatr Pantomimy z Barda Śląskiego, Pracownia Form Teatralnych z Łodzi i „Hades" z Buska Zdroju.

•

Dwugodzinne spotkanie ze Zbigniewem Zapasiewiczem - aktorem i wykładowcą warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, którego od lat cenię i podziwiam, zgromadziło w Sali Błękitnej istne tłumy. Aktor, mimo iż nie czul się najlepiej, w ciągu pierwszych pięciu minut zapanował nad publicznością, a potem bogato i arcyciekawie potrafił opowiadać o ciszy, która jest podstawą wszelkiego mówienia, o emocjach jakie można nadawać słpwom. Ośmieszał monotonne, bezmyślne klepanie tekstu, zwracał uwagę na barwę i jędrność języka. Wreszcie obruszył się gwałtownie na komplementujące go stwierdzenie, że ma wielki talent - jaki tam talent!, co to znaczy talent!? - zagrzmiał pan Zapasiewicz. I zaraz dodał w stronę publiczności - „jestem średnio zdolny, ale bardzo pracowity..."

•

Wasza wysłanniczka musi się Wam przyznać w wielkiej tajemnicy, że na zajęciach praktycznych z muzyki, wspaniale zresztą prowadzonych przez mgr Teresę Nowak zachowywała się co najmniej dziwnie! Inni zresztą też nie byli lepsi! Poważni wizytatorzy, nauczyciele, instruktorzy sceny amatorskiej zachowywali się dosłownie jak dzieci: Śmiali się, wzdychali, szeptali, plotkowali - a wszystko na komendę podawaną przez prowadzącą zajęcia. W efekcie powstała absolutna kakofonia dźwięków; podobna do na wskroś nowoczesnej kompozycji muzycznej, której być może nie powstydziliby się Kilar i Penderecki. A potem - jakby nie było nam dość zabawy - zmontowaliśmy jedyny w świecie, amatorski i chwilowy zespół, który wykorzystując dźwięki kilkunastu instrumentów, zaimprowizował absolutnie zwariowane dzieło muzyczne bez nazwy. Wasza wysłanniczka pamięta tylko, że szarpała, klęcząc na kolanach, jakiś instrument o jednej strunie, który swoim wyglądem przypominał (przepraszam za prozaiczność) prababciną maglownicę. Jak to dobrze, że uczniowie nas nie widzieli!...

TERESA MACISZEWSKA
Fot. **T. Fitzner**

1. Na poznańskim Forum nie zabrakło reprezentacyjnego zespołu gospodarzy, czyli Teatrzyku Harcerskiego „Łejery" i jego szefa dh Jerzego Hamerskiego, o których „ŚM" pisywał życzliwie i wielokrotnie. Zespół w odmienionym mocno składzie brawurowo i z wdziękiem odegrał tragisatyrę „Romeo i Żulia", zdobył wyróżnienie, po czym natychmiast wyjechał na zimowisko lepić ogromnego bałwana...

•

2. Przygoda Króla Błystka, Koszałka Opałka i gęsiareczki, czyli rzecz „O krasnoludkach i sierotce Marysi" w wykonaniu członków Harcerskiego Zespołu teatralnego „Pinokio" z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Iłowej nie zdobyła co prawda ani Złotej Maski, ani wyróżnienia, ale za to mile zapisała się w pamięci Waszego wysłannika sympatycznymi przyśpiewkami...

•

3. W poszukiwaniach lalki - Petroneli bierze udział barwna i liczna, roześmiana gromada uczniów z teatrzyku „Klituś Bajduś" ze Szkoły Podstawowej nr 29 w Gdańsku. Przedstawienie przygotowane według tekstów Marii Kownackiej, przeplatane zabawami w berka, ciuciubabkę, Czarnego Luda, kończy się na szczęście odnalezieniem Petroneli, która zawędrowała... cztery mile za piec (i pewnie dlatego widowisko trwało odrobinę za długo).

•

4. Oszczędność rekwizytów i kostiumów: drabina wzięta z Pałacu, bielizna pościelowa pożyczona z hotelu, kartonowe pudła pobrane ze sklepu, młotek, sznurek, gwoździe i „cywilne ubrania" własne, ale za to wielkie bogactwo wyobraźni - oto propozycja Teatrzyku Podwórkowego „Kleks" z Warszawy. Dzielny rycerz o złotym sercu (czyli Wojtek, ps. „Okruszek") za chwilę pokona jednym słowem złe moce, i odczaruje i uwolni postacie z bajek, zaklęte przez złego czarownika. Widowisko wymyślone i przygotowane przez Wiesławę Klatę, matkę „trzech budrysów" — Janka, Wojtka i Maćka wywołało (co się rzadko zdarza) jednakowy entuzjazm wśród publiczności i jury. Efektem tegoż entuzjazmu - Złota Maska i kilka przedstawień na bis, które doszczętnie wyeksploatowały młodych aktorów...

•

5. Pyszna zabawa wierszami Tuwima, Brzechwy i Śliwiaka, brawa i śmiechy na widowni, dowcip i wdzięk na scenie - a w efekcie nagroda w postaci Złotej Maski, oto najkrótsza recenzja z widowiska w wykonaniu istniejącego dopiero od roku zespołu „Gagatek" z MDK w Białymstoku...





PETER SELLERS z „Różowej pantery" – artysta maski

Pokazywany ostatnio w naszej telewizji cykl angielskich filmów z serii „Różowej pantery" znalazł wdzięczną widownię przede wszystkim wśród młodych widzów. Niewielu z nich wie, że przekomiczny Peter Sellers - sympatyczny inspektor Jacque Clouseau - już nie żyje.

Peter Sellers urodził się 8 września 1925 r. W czasie II wojny światowej był lotnikiem RAF-u i dopiero później rozpoczął karierę artystyczną od występów w rewii i w nocnych lokalach. Później podjął pracę w radio BBC. Istnieje plotka i chyba nie bez pokrycia, że załatwił ją sobie sam - dzwonił do pewnego dyrektora i podszywając się pod głosy znanych gwiazd wychwalał pod niebiosa talent „niejakiego Sellersa". Odszukano go bez trudu i od tej chwili kariera utalentowanego parodysty potoczyła się błyskawicznie. Zaczął od prowadzenia własnej audycji opartej na typowo brytyjskim tzw. „goon" - humorze surrealistycznym, alogicznym i chwilami dziecinnym.

Występując w filmie nie zmienił swojego emploi, zadebiutował w 1951 r. w filmie „Za pensa do raju" A. Younga. W Polsce poznaliśmy go dzięki filmowi pt. „Jak zabić starszą panią".

Specjalnością Petera Sellersa, jak sam mówił, była maska. Starał się wciąż o nowy ubiór, inną twarz, inny głos. Przyjmując rolę, najpierw - jak mówił - nastrajał się głosowo, następnie charakteryzował się, korzystając z pomocy wybitnych specjalistów w tej dziedzinie. Twierdził, że te przygotowania były pracą zasadniczą — „reszta zaś igraszką".

Wzorem do naśladowania dla Petera Sellersa był ponoć niezrównany Alec Guinness, który w filmie „Szlachectwo zobowiązuje" kreował aż osiem postaci. Wfilmie „Jak zabić starszą panią" Sellers grał u jego boku rolę złego chłopca. Miał wtedy okazję przyjrzeć się pracy swego ideału od kuchni. Tą drugoplanową rolą zwrócił też na siebie uwagę publiczności i prasy.

Młodzi widzowie nie pamiętają już wyświetlanych u nas filmów z Peterem Sellersem — „Tomcio Paluch", „Mysz, która ryknęła" (grał tam aż trzy role, w tym jedną kobiecą), „Alibi doskonałe" i „Garaż śmierci", a także „Obrońcy z urzędu" i „Na tropie policjantów". Być może przypomni nam te filmy telewizja, zachęcona powodzeniem „Różowych panter". Dzięki tym obrazom mogliśmy poznać świetnego komika w pełnej gamie jego możliwości. Grywał przecież typy biegunowo różne: złodziei, policjantów, lekarzy i pacjentów, generałów i bibliotekarzy... V\szystkie były kreacjami doskonałymi, dzięki wspaniałej technice tego aktora. Sellers wykorzystał znakomicie możliwości komizmu sytuacyjnego, autoironii, krytycznego komentarza, zabawnych gagów, angielskiego pure-nonsensu. Humor filmów, w których występował, na ogół był łagodny, ale z biegiem czasu aktor coraz chętniej przyjmował role, choć komiczne, to jednak bardziej drapieżne. Dramatyczna przecież w swej wymowie była komedia „Mysz, która ryknęła" — opowiadająca widzowi o najmniejszym państwie świata,- które wypowiedziało wojnę Stanom Zjednoczonym i wygrało ją z pomocą zastępu łuczników (!) i zdobywców bomby „Q".

Rolę inspektora Clouseau Sellers potraktował z niezwykłym ciepłem. Tego niepozornego, ale żywiołowego człowieka prześladuje złośliwość przedmiotów martwych i przyrodzony pech. Dzięki niemu kryminał staje się wspaniałą zabawą. Kręcone przez Edwardsa filmy z cyklu „Różowej pantery" nie znudziły się widowni aż do końca - do odejścia Petera Sellersa, w 1980 r.

(eb)

Fot. archiwum







PŁASZCZE DUŻO ZA DUŻE

Co prawda w momencie gdy piszę te słowa, za oknem jest biało i śnieg pada takimi wielkimi płatkami jak w filmie o Królewnie Śnieżce, ale gdy Wy będziecie je czytały - będzie już wiosna. Przynajmniej oficjalnie - astronomicznie i kalendarzowo. Więc Was witam wiosennie! Ale na wszelki wypadek (te płatki śniegu nie napawają mnie zbytnim optymizmem!) prezentuję coś, co jest i wiosenne, i ciepłe też.

Wiosenne są bowiem zdecydowanie płaszcze. To są cienkie płaszcze. Z elanobawełny, bez żadnej podpinki, najwyżej na cieniutkiej stylonowej podszewce. Tzw. prochowce, czyli coś w zasadzie absolutnie klasycznego. W zasadzie, bo ich inność w stosunku do owej klasyki polega przede wszystkim na tym, że są ciemne. Jeszcze kilka lat temu taki wiosenny prochowiec był na ogół w kolorze jasnego beżu, wpadającym w krem, niemal biały. Dzisiaj te jasne też są (zwłaszcza w sklepach), ale przestały być stylowe. Stylowy jest ciemny. Najczęściej ciemnoniebieski wpadający w granat lub zgniłozielony czyli tzw. khaki. Może to i mniej wiośnianie wygląda, ale na pewno jest znacznie praktyczniejsze. Więc uznałabym tę zmianę kolorystyczną za zaletę.

Po drugie - te obecne prochowce są bardzo obszerne. Zawsze nosiło się je luźne, ale teraz jest to rozmiar monstrum niemal. Nie tylko za szerokie być powinny, ale i za długie. Rękawy też są za długie, więc się je podwija. W sumie wygląda to trochę niezgrabnie, ale za to stwarza możliwość naładowania pod taki cieniutki prochowiec masy różnych ciepłych rzeczy. Co nie jest bez znaczenia, gdyby okazało się, że... ta wiosna jest tylko kalendarzowa, a nie prawdziwa.

RIUSZKA

DOM MODY świata młodych

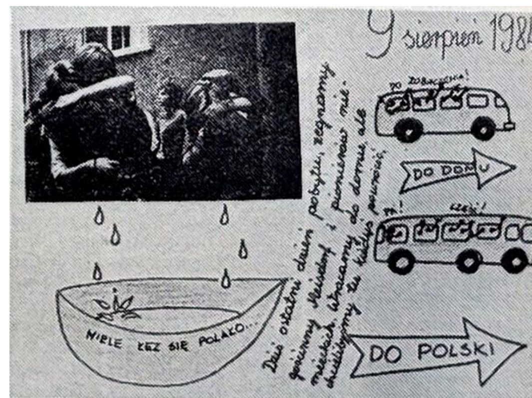
List z wakacji w NRD

DWA SERCA ZŁAMANE

Nigdy nie myślałam, że tak mu na mnie zależy. Przypuszczałam, że podobam mu się tylko i nic więcej. Mogłam być zadowolona i cieszyć się, bo nikomu dotąd nie zależało na mnie tak jak jemu. Ale jak tu być szczęśliwą słysząc ciągle z jego ust to rosyjskie słowo - „kaniec". (Mówił do mnie po rosyjsku, bo tylko w ten sposób mogliśmy się porozumieć). Słysząc to słowo rozumiałam o co mu chodzi. Dla niego mój wyjazd był czymś ostatecznym, rozumiał gó jako koniec kolonii, koniec naszej przyjaźni, no i koniec naszego widywania się. Siedząc przy nim zastanawiałam się nad tym, dlaczego spotkałam go właśnie tutaj? Dlaczego tego, którego sobie wymarzyłam i na którego czekałam, spotkałam tak bardzo daleko? Dlaczego teraz muszę wyjechać? Dlaczego właśnie teraz, kiedy jest mi z nim tak bardzo dobrze? Dlaczego?... no, dlaczego?

Siedziałam i myślałam o naszym rozstaniu, o tym, że już się więcej nie zobaczymy i coraz to nowe łzy napływały mi do oczu. Płakaliśmy oboje... Nagle wstał i podszedł do swojej szafki. Czegoś w niej szukał. Wyjął swoje zdjęcie i podał mi je. Zrozumiałam, że to na pamiątkę. Pomyślałam nagle o tym, co by jemu dać. Chciałam, żeby było to coś takiego, co by mu zawsze przypominało mnie. Nie miałam fotografii, więc bez wahania odpięłam od sukienki kotwicę i podałam mu ją. Wzbraniał się, nie chciał jej wziąć. Wiedział jak bardzo ją lubiłam, była dla mnie czymś w rodzaju talizmanu, zawsze nosiłam ją przy sobie. Oczywiście w końcu wziął ją, a ja dałam mu do zrozumienia, że musimy iść. Podał mi lusterko. Zobaczyłam w nim jak strasznie wyglądają moje oczy. Były okropnie czerwone. Zasłoniłam je trochę grzywką i wyszłam na dwór. Gunnar czekał już na mnie.

„Ania"
woj. bialskopodlaskie



Karta z albumu nadesłanego przez Drużynę Harcerską im. Wieży Spadochronowej ze Szkoły Podstawowej nr 31 w Tychach-Goławcu

DLA TYCH, KTÓRZY PISZĄ, FOTOGRAFUJĄ, RYSUJĄ I LUBIĄ PRZYRODĘ

KONKURS „MÓJ LAS"

W tym konkursie, ogłaszanym z okazji „Dni Lasu i Zadrzewień — 1985 r." mogą wziąć udział wszyscy, którzy chodzą jeszcze do szkoły (podstawowej lub ponadpodstawowej). Można przystąpić do konkursu indywidualnie albo wraz z kolegami ze szkolnego koła LOP, drużyny harcerskiej czy koła innej działającej w szkole organizacji.

A na czym ma polegać udział? **Na opisaniu, ukazaniu na zdjęciach lub rysunkach jakiegoś szczególnie dobrze znanego i łubianego przez autora fragmentu lasu, kompleksu zadrzewień, parku narodowego, rezerwatu, parku miejskiego czy wiejskiego** - zależnie od upodobań uczestnika konkursu. Prace należy nadesłać w terminie **do 15 maja 1985 r. pod adresem najbliższego Zarządu Wojewódzkiego Ligi Ochrony Przyrody.** Tu nastąpi pierwszy etap rozwiązania konkursu. W Zarządach Wojewódzkich LOP jurorzy wybiorą najciekawsze prace, które posłużą do organizowania wystaw i innych imprez. Wytypują też po jednej, najlepszej pracy indywidualnej i zbiorowej ze swego województwa i prześlą - do 31 maja — Zarządowi Głównemu LOP na eliminacje centralne. Przystąpi tu do ich oceny - w terminie do 10 czerwca br. - Centralny Sąd Konkursowy.

Na zwycięzców czekają wartościowe nagrody. **Pierwsza nagroda w grupie autorów występujących indywidualnie—to sprzęt radiofoniczny o wartości ok. 20 tys. zł. Pierwsza nagroda za pracę zespołową — to 2-tygodniowy pobyt w Ośrodku Wypoczynkowym Lasów Państwowych.** Przyznane będą też **3 kolejne nagrody (dla autorów indywidualnych i grup) w postaci sprzętu radiowego, fotograficznego i sportowego.** W eliminacjach na szczeblu wojewódzkim też **przewidziane są nagrody.** Organizatorami całego konkursu są: Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody, Zarząd Główny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, wespół z Ministerstwem Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Oświaty i Wychowania i GK ZHP. W ich imieniu - zapraszamy do udziału! **(tok)**



Pewnego razu...

ZĘBY POSZŁYBY W DROBNY MAK...

Francuski fizyk **Pilatre de Rozier** postanowił wyjaśnić, co się dzieje w organizmie ludzkim przy próbie oddychania wodorem. Wdychał więc wodór, ale nie zauważywszy żadnych objawów zwątpił, czy wodór dotarł do płuc. Aby się o tym upewnić, Rozier skierował wydech na płomień świecy. - *Myślałem, że wszystkie moje zęby rozlecą się w drobny mak!* - opisał później wynik tej próby.

(kg)

Z czterech stron świata

Trujący miód

(„Kontynenty"). Naukowcy Uniwersytetu w Brasilii odkryli w Amazonii dziwne pszczoły, które rozsmakowały się w spożywaniu proszku DDT, jaki miejscowa ludność powszechnie stosuje do spryskiwania ścian domostw; ma to na celu wytrucie komarów, będących nosicielami groźnej choroby tropiku - malarii. Tymczasem nęcone zapachem DDT amazońskie pszczoły obsiadają ściany i godzinami wysysają trujący środek, który w żaden sposób nie wpływa na sparaliżowanie ich czynności życiowych. Badania prowadzone przez trzy lata na setkach pszczół, wykazały obecność trucizny w organizmach tych owadów. Należy sądzić, że miód pochodzący od tych dziwnych pszczół, jest trujący.

GDYBY WYBUCHŁA SUPERNOWA

Często spoglądamy na nocne rozgwieżdżone niebo i wydaje się ono spokojne. W rzeczywistości tak nie jest. Wiele zjawisk w kosmosie nie jest dostrzegalnych dla oka nieuzbrojonego, ale są i takie, które możemy dostrzec. Jednym z takich zjawisk jest wybuch, a raczej rozbłysk gwiazd supernowych. Polega ono na tym, że na niebie widać całkiem niespodziewanie „nową" gwiazdę. Często przy pojawieniu się takiej gwiazdy towarzyszy jej jasność. W minionych czasach uważano, że jest to „narodzenie" się gwiazdy. Obecnie wiadomo, że jest to silny wzrost jasności. Później jasność ta powraca do stanu pierwotnego.

Wybuchy supernowych zdarzają się bardzo rzadko. Obserwuje się je w Galaktyce przeciętnie co kilkaset lat. Obliczono, że taki wybuch w promieniu równym 35 lat świetlnych zdarza się raz na 70 milionów lat. Ponieważ jednak Ziemia istnieje już kilka miliardów lat, więc katastrofa taka dotknęła ją już kilkadziesiąt razy. Co się wtedy działo na naszej planecie?

Zakładając, że nastąpił wybuch gwiazdy supernowej w odległości od Ziemi równiej 35 lat świetlnych, ujrzelibyśmy najpierw jej blask. Świeciłaby ona jaśniej ok. 100 razy od Księżyca w pełni (od Słońca słabiej 10 000 razy). Gwiazda ta świeciłaby niebieskim światłem. Kilkadziesiąt razy więcej od Słońca wysyłałaby promieniowania nadfioletowego (1% takiego promieniowania Słońca dochodzi do powierzchni Ziemi, 99% zostaje zatrzymane przez atmosferę). Powoduje ono jonizację wysokich warstw atmosfery naszej planety. Na jej powierzchni wyginęłoby wiele gatunków flory i fauny. Dla ludzi byłoby to także niebezpieczne. Faktem jest, że łatwo jest się obronić przed tym promieniowaniem nadfioletowym, chociażby... parasolem, ale czym uchronić zwierzęta?



Mgławica w gw. Kraba — ślad po wybuchu supernowej, który miał miejsce w 1054 r. O tym niezwykłym fakcie wiemy z kronik chińskich, natomiast identyfikacja wybuchu supernowej z mgławicą w gw. Kraba nastąpiła dopiero w 1937 r.

Na promieniowaniu wybuch supernowej się nie kończy. Wybuch taki wyrzuci w przestrzeń znaczną część materii gwiazdy - powstaje mgławica rozszerzająca się promieniście od centrum wybuchu. Po około 10 000 lat dotarłaby ona do Ziemi. W miarę oddalania się od wybuchu stygłaby coraz bardziej. Do nas dotarłaby całkowicie wystygnięta, a jej gęstość stałaby się bardzo mała. Mgławica ta jest jednak szkodliwa. Wprawdzie nie dla samej ziemi, ale dla jej biosfery, gdyż jest źródłem różnego rodzaju promieniowań: radiowego, rentgenowskiego i kosmicznego. Obecnie uczeni twierdzą, że właśnie wybuchy supernowych są źródłem promieniowania kosmicznego. Mgławica ta spowodowałaby więc wzrost intensywności promieniowania kosmicznego kilkadziesiąt razy, a w pewnych okresach nawet od kilkuset do kilku tysięcy razy!... Nie byłoby to jednak groźne dla nas — Ziemian — gdyż intensywność promieniowania kosmicznego jest na Ziemi niezwykle mała: około 0,04 rentgena na rok (dawka w 50% śmiertelna wynosi ok. 500 rentgenów jednorazowo).

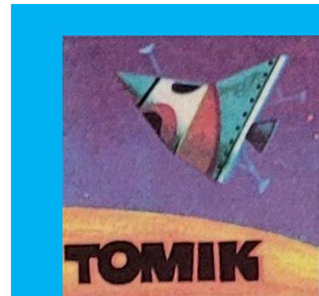
To wszystko, co mogłoby się zdarzyć po wybuchu gwiazdy supernowej odległej od nas o 35 lat świetlnych (światło w ciągu doby przebywa około 26 miliardów kilometrów). Co jednak się stanie, gdy gwiazda taka wybuchnie bliżej Ziemi? Wzrosłoby wtedy promieniowanie nadfioletowe i kosmiczne. A gdyby tak Słońce nam nagle wybuchło, to czy Ziemia by wyparowała? Nie. Na szczęście Słońce nie należy do typu gwiazd, którym grozi przekształcenie się w gwiazdę nową, a tym bardziej supernową.

Gwiazdy supernowe obserwowano w naszej Galaktyce w XI, XVI i XVII stuleciu, możemy więc oczekiwać, że kolejna katastrofa powinna się rozegrać w niezbyt odległej przyszłości. Miejmy jednak nadzieję, że nie wybuchnie ona zbyt blisko Ziemi, tym bardziej, że wśród gwiazd w pobliżu Ziemi nie ma takich, których typ widmowy wskazywałby na możliwość katastrofy.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o zaskakującym odkryciu dokonanym w 1969 r. przez radzieckiego glacjologa E.W. Maksimowa. Otóż w górach Zeraszew odnalazł on okaz drzewa, którego wiek oceniono na prawie 1000 lat. Badanie słojów rocznych przyrostów tego drzewa wykazały, że w okresach 1572-87, 1604-19, 1700-15 roku przyrost drzewa wyraźnie zmniejszył się, później zaś po 20 latach powrócił do normy, a nawet zwiększył się. Gdy zaczęto szukać przyczyny tego dziwnego zjawiska, zwrócono uwagę, że w 1572 r. i 1604 r. obserwowano z Ziemi... wybuchy gwiazd supernowych! A 1700 rok? Nie obserwowano w tym roku wybuchu supernowej, a może po prostu astronomowie przegapili?

Kończąc pragnąłbym skierować wszystkich tych, których zaciekawiły gwiazdy supernowe do interesującej książki Andrzeja Marksa - „W objęciach kosmosu".

Mariusz Stoltmann
z Gdyni
czł. PTMA KP „Andromeda"
KMAAiSF „Astron"



Zbliżająca się data obserwacji komety Halley'a, spowodowała chęć budowy własnych amatorskich teleskopów. Otrzymuję w tej sprawie mnóstwo listów z prośbą o pomoc w ich budowie. Ponieważ najważniejszymi częściami teleskopu są: obiektyw i okular, a więc odpowiednie szkła optyczne, radzę zwrócić się w tej sprawie do zarządu Głównego PTMA, 31-027 Kraków, ul. Solskiego 30. Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii wysyła za zaliczeniem pocztowym odpowiednie zestawy szkieł oraz broszurkę - instrukcję budowy teleskopu. Można też szukać szkieł w sklepach Foto-Optyki.

PREZES

NAJWAŻNIEJSZE, ŻE JEST...

Od 1982 roku w naszym kraju ukazuje się pierwsze profesjonalne pismo literatury science-fiction. Już raz przedstawialiśmy je wTOMIKU. Jednak chciałbym uzupełnić obraz „Fantastyki'', która nie spełniła oczekiwań fanów. Stało się tak z wielu powodów. Najważniejsze postaram się zasygnalizować.

Śmieszne okazały się wspaniałe plany Redakcji nawiązania kontaktów z czytelnikami... Miał powstać klub miłośników pisma. Zamierzano organizować wielkie imprezy... Wszyscy liczyli na „Fantastykę", która powinna wzmocnić i poprowadzić ruch s-f w kraju. Snuliśmy piękne plany... A tu co? NIC... Redakcja straciła zapał? Znudziła się podobna działalność?

Dziwne jest również - dlaczego poprzestano na jedynym konkursie literacko-plastycznym? Zresztą, było dobrze widać, iż nie był on na rękę Redakcji... Czemu nie dano szansy innym miłośnikom fantastyki naukowej w Polsce?! Zamierzano ujawniać młode talenty, pomagać w ich rozwoju, drukować opowiadania początkujących twórców... I co? Znowu nic... Redakcja powinna pomyśleć nad kącikiem, który właśnie prowadziłby działalność pomocną amatorom. Czyżby „Fantastyka" spoczęła na laurach? Wystarczy, że pismo jest niesamowicie szybko rozchwytywane? Natomiast poszczególne numery kupuje się za koszmarne sumy... Teraz, cala reszta przestała redakcję obchodzić.

Dlaczego nie zwiększy się nakładu, a przeciwnie, obniża go? Już od dwóch lat „Fantastyka" tłumaczy się jakimiś obiektywnymi trudnościami;.. Przez tak długi okres można przecież coś zrobić! Bezwzględnie trzeba ulepszyć szatę graficzną, która jest po prostu okropna. Poza tym należałoby postarać się o lepszy papier itd, itd... Niemożliwe do zniesienia są usprawiedliwienia Redakcji, że „Fantastyka" jest miesięcznikiem: Czyżby oznaczało to, iż ma ciągle wychodzić z opóźnieniem? Inne wydawnictwa jakoś dały sobie radę... Przecież omawiany miesięcznik jest najpopularniejszy w kraju! Czy jakieś inne pismo sprzedaje się w ten sposób?... Zastanawiam się tylko, czemu Redakcja nie odpowiada na podobne głosy?

Paweł Usidus
ul. Bydgoska 59/51
64-920 Piła

TOMIK: Ponieważ zgłoszone uwagi odnoszą się do redakcji „Fantastyki", mam nadzieję, że zechce ona odpowiedzieć na list Pawła. Ze swojej strony mogę powiedzieć (bo takie same kłopoty ma również „ŚM"), że jakość papieru oraz wysokość nakładu nie zależy od dobrej czy złej woli redakcji. Jestem pewien, że redaktorzy „Fantastyki" marzyliby o pięknym papierze i milionowym nakładzie, rzeczywistość jest jednak inna.

Tu klub „Andromeda"

Klub Popularnonaukowy „Andromeda" został założony w roku 1980. W roku bieżącym obchodzi mały jubileusz 5-lecia działalności. Celem klubu jest popularyzowanie wiedzy o wszechświecie, astronautyce i fantastyce naukowej. Środkami działania klubu są organizowane zebrania, wystawy, prelekcje, śródroczne seminaria. Współpracujemy z wyspecjalizowanymi towarzystwami tj. PTMA, PTA czy PSMF. Prowadzimy również działalność wydawniczą. W ubiegłym roku nakładem klubu ukazał się zbiór opowiadań s-f „Kosmiczne przeżycia, których... nie było", nadesłanych na ogłoszony konkurs pod tym samym tytułem. Wydajemy również komunikaty. Klub posiada statut-regulamin. Członkiem klubu może zostać każda osoba interesująca się ww. tematyką, która ukończyła 15 lat. Członkowie - korespondenci, którzy wypełnią deklarację oraz nadeślą jedno zdjęcie, otrzymają legitymację. Do listów należy dołączyć znaczek na odpowiedź. Klub nawiąże również kontakt z podobnymi klubami w celu wymiany doświadczeń, etc. Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: **Klub Popularnonaukowy „ANDROMEDA", skr. poczt. 30,34-120 Andrychów.**

Paweł Nowak
przewodniczący klubu

- Ktoś był w domu? Pohoży? Coś bardzo szybko wróciłaś...

- Pohoży. On czekał. A teraz - zniżyłam głos i zbliżyłam do niego głowę. Wpatrywał się we mnie nieruchomo, a jego oczy stały się jeszcze bardziej płaskie. Były dwiema blaszkami, matowymi i bladoniebieskimi. I on znów się pocił.

Szeptałam coraz ciszej. Tapert mimowolnie przysunął się, żeby rozróżniać słowa, ale wiedziałam, że zyskuję tylko sekundy. Nie miałam mu nic do powiedzenia i za chwilę jego podejrzliwość musiała się znów obudzić.

- Powiedział, że się przejdzie, żeby pana poszukać. Powiedział, że przetrząśnie całą osadę. Zaraz wyruszy. Wtedy tam pójdę. Za chwilę.

- Szuka mnie?

- Po tym, co pan zrobił...

I wtedy gałęzie rozsunęły się bezszelestnie, w lukę wcisnęła się głowa Chłopaka, a za nią gruby, koślawy kij.

- Nie ruszaj się.

Tapert zesztywniał i wpatrywał się we mnie płaskimi oczyma, jakby już wiedział, że jest schwytany, ale jeszcze nie rozumiał, jak to się stało. Zerwałam się i nie zwracając uwagi na witki wierzby, nie rozsuwając ich, skoczyłam na bok, przewróciłam się, przeturlałam i zatrzymałam się na samym brzegu stawku, między liśćmi łopuchów. Przez chwilę leżałam nieruchomo, nasłuchując, panowała cisza, a potem, kiedy zaczynałam się zbierać, gałęzie wierzby znów drgnęły i wysunął się najpierw Tapert, a potem Chłopak, i Chłopak trzymał Taperta za ramię, miętosząc rękaw czarnej marynarki. Byli jednego wzrostu. Tapert nie bronił się, zrezygnował z walki, choć może pokonałby Chłopaka. Ale coś w nim pękło, chyba nawet mnie pozwoliłby się prowadzić. Chłopak popchnął go lekko, przyłapałam śliskie spojrzenie mężczyzny, które jednak nie zatrzymało się na mnie, i Tapert ruszył.

Po chwili, gdy przeszli może dziesięć metrów. Chłopak swobodnym, szerokim ruchem odrzucił kij.

Powolutku podążałam za nimi, niechętnie, gdyż było jasne, że Chłopak zaprowadzi Taperta do mojego ojca, a na razie nie chciałam tam wracać, choć wiedziałam, że od tego dnia dom mojego ojca będzie mnie przyciągał. Urwałam sobie witkę z zarośli jakichś chwastów, oczyściłam ją z liści i machałam, wywołując przeciągły, groźny świst. Za każdym razem Tapert oglądał się, a chłopak popychał go dobrodusznie:

- Idziemy, idziemy.

Czarny kot przeskoczył ścieżkę; zatrzymał się na płocie i wpatrywał w nas nieruchomo. Rzuciłam witkę w jego stronę, uchylił się, a kiedy się obejrzałam, ciągle trwał wysoko i odprowadzał nas spojrzeniem wąskich jak przecinki źrenic.

Przed domem mojego ojca Tapert próbował się zatrzymać. Zwrócił ku Chłopakowi martwą twarz i przemówił ledwie dosłyszalnie:

- Wolę załatwić to tutaj.

- Idziemy, idziemy.

Przelotny błysk zmienił twarz Taperta.

- Jak chcesz.

Ruszył, już nie przynaglany.

Jaś krzyknął, kiedy nas zobaczył. Zaszeleściła kotara, mój ojciec zasunął ją szybko i zwrócił się do Chłopaka:

- Nie powinieneś go tu przyprowadzać.

Chłopak zmieszał się.

- Chciałem go panu dać jak najprędzej. Zapomniałem o Jasiu.

Ojciec wzruszył ramionami, spojrzał na kotarę, potem wskazał Tapertowi krzesło.

- Siadaj.

Tapert nie ruszył się.

- Czego chcecie?

- Powiedź nam, co zrobiłeś?

Starałam się nie patrzeć na pamiątki mojego ojca. Było ich zbyt dużo jak i jego opowieści. Pojawiły się zbyt nagle, jak on sam - nieoczekiwany i niepotrzebny. Jest tylko Pohożym, mówiłam sobie. Ale był już kimś więcej i nic nie mogłam na to poradzić. Tyle że jeszcze się z nim nie pogodziłam, z nim i z tym, jaki był. Jeszcze nie, choć od dawana przestałam marzyć o wiecznym tułaczu i jeźdźcu bez głowy.

Przesunęłam się cicho za piecami Taperta, zbliżyłam do kotary i zajrzałam dó wnęki. Jaś siedział na łóżku, nasłuchiwał i z całej siły zaciskał powieki; jakby powstrzymując łzy. Puściłam kotarę. Mężczyźni milczeli. Chłopak oparł się leniwie o drzwi wyjściowe, pilnował Taperta, ale wydawało się, że już wie, co stanie się za chwilę - i jakby cień rozczarowania pojawił się w jego postawie.

Cdn.

SCENARIUSZ I RYSUNKI SZARLOTA PAWEL

ZŁOTO ALASKI

PRZYGODY JONKI, JONKA i KLEKSA '85

POKÓJ? DZISIAJ? Z CHOINKI PAN SIĘ URWAŁ?
MUSIMY ODPOCZĄĆ! CHOĆ KILKA GODZIN..
NO COŻ, WRACAJMY DO SAŃ. I TAK NIE MAMY PIENIĘDZY! KOMPLETNIE ZAPOMNIAŁEM O FORSIE!
KLEKSIE, TU PŁACĄ ZA WSZYSTKO ZŁOTYM PIASKIEM. WIDZIAŁAM.
O! JAKA MALUTKA SQUAW! DLACZEGO SĄ W KOLORZE BLUE?
HEJ, Z JAKIEGO JESTEŚCIE PLEMIENIA? W CZYM TAK ŁADNIE FARBUJECIE FUTRA?
CHODŹ MAŁA! ZSINIAŁAŚ Z ZIMNA. WUJEK BILL ROZGRZEJE CIĘ W TAŃCU...
AU! PUŚĆ MNIE! NIE JESTEM INDIANKĄ!
ZNIKAJ, KOLEGO! TA DAMA JEST ZE MNĄ!
DAMA? CZY TO TWOJA SQUAW, KARZEŁKU?
UPRZEDZAŁEM, DAWSON TO DOM WARIATÓW...
ZMUSZA MNIE WUJ DO UŻYCIA ŚRODKÓW SPECJALNYCH...
TI...TI...TI! NIE LUBISZ WUJKA BILLA, HĘ?
CZY DZIŚ ABY NIE URODZINY WUJA? MAM DROBNĄ NIESPODZIANKĘ!
HOKUS-POKUS! TWÓJ NOS WAŻY TYSIĄC FUNTÓW!
BILL! CZY TO LUMBAGO?
UCH! ZARAZ MU PRZYŁOŻĘ, TYLKO SIĘ ROZEJRZĘ!
SKUNKS!
KTO TU WPUŚCIŁ TO ZWIERZĘ?
CO ZA HOTEL!
WYNOSZĘ SIĘ STĄD!
TFU!
DOŚĆ! JEST LEKKI JAK PIÓRKO!
ALE BĘDZIE BUM!
MAJĄ SZCZĘŚCIE, ŻE JESTEM DOBRZE WYCHOWANY I W PUBLICZNYM MIEJSCU NIE BĘDĘ ZADZIERAŁ OGONA...
NIE WIEM WIELKI WODZU, JAK TO ZROBIŁEŚ, ALE PROSZĘ, NAUCZ MNIE TEJ SZTUCZKI!



ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 37 (3967)
Wychodzi wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynnyw godz. 11-15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa – Książka – Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Inna Bójska
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Bianka Abratowska-Lisowska
DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 983/G. N-12
Nakład 500 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

— TATO, TĘ książkę podarowała mi dziś pani za dobrą odpowiedź. Bo pani zapytała, ile nóg ma struś, a ja odpowiedziałem, że trzy i była to najlepsza odpowiedź w klasie!
— Czyś ty zwariował? Przecież struś ma dwie nogi!
— Teraz już wiem, ale inni mówili, że cztery, więc ja i tak byłem najbliższy prawdy...

LECH BORSKI

Ślady raju

20

Przyspieszyłam kroku i wtedy zobaczyłam Chłopaka. Stał koło komórki, obok pryzmy węgla, ciągle wielkiej, na pryzmie nie było kota. Chłopak machnął na mnie ręką. Ostrożnie odwróciłam głowę i popatrzyłam na wierzbę. Była to wyjątkowo wielka wierzba, nieco pochylona w stronę stawku, nad którym rosła, jakby go zagarniała, i stawek leżał posłusznie u jej stóp, pod jej gałęziami, a dalej rozpływał się szerokim jezorem, powtarzającym bieg niedalekiej rzeki.

Taperta nie dostrzegłam, ale musiał mnie obserwować spomiędzy liści. Powoli szłam dalej, jakbym, nie widziała Chłopaka i jego gestów. Chłopak chyba zrozumiał, że coś nie jest w porządku, bo nie odezwał się. Maszerował po drugiej stronie siatki, lekko przygarbiony, poważny, od czasu do czasu kiwał mi głową. Skręciłam za róg ogrodu Starszej Pani, a wtedy Chłopak przypadł do siatki i spytał:

- On tam jest?

Zmrużyłam oczy. Tapert był zły, ale ja miałam go za chwilę zdradzić. Zdrada także jest zła. Przypomniałam sobie ruch jego ręki, wsuwającej się do kieszeni, i że na pewno miał tam nóż. I przypomniałam sobie też pot na jego czole, i to, że jego głos nie brzmiał ani wściekle, ani chłodno.

Westchnęłam. Nie miałam wyjścia. Musiałam go wydać.

- Tak. Jest tam.

- Nie ruszaj się.

Chłopak podskoczył, chwycił słupek ogrodzenia, postawił nogę na siatce. Wygięła się, ale zdążył się odbić, przewinąć i już stał obok mnie.

- Nad rzeką?

- Pod wierzbą. Chce swoją .walizkę.

- Dostanie ją - powiedział ponuro Chłopak, zastanawiał się przez chwilę i spytał: - Wrócisz tam? Nie musisz - dodał szybko. - Ale byłoby dobrze, gdybyś wróciła. Będę blisko ciebie.

- Tak. Nie idź. Spróbuję sam.

Jego ręce zwisały luźno wzdłuż ciała, dłonie były silne, choć niewielkie, spokojne, i w niczym nie przypominały białej, skradającej się ku kieszeni ręki Taperta.

- Pójdę - powiedziałam zdecydowanie. - Odwrócę jego uwagę. Zagadam go. Ale bądź blisko.

Pokręcił głową, lecz nie poruszył się i zanim zdążył cokolwiek rozstrzygnąć, ruszyłam w powrotną drogę, a kiedy zrobiłam dwa kroki. Chłopak nie mógłby mnie już powstrzymać, bo Tapert znów mnie na pewno widział. A ja go jeszcze raz zdradzałam. I jednocześnie chroniłam Chłopaka, gdyż byłam w jakiś sposób pewna, że Tapert nie użyje noża przeciwko mnie, ale mógłby go użyć przeciw Chłopakowi. Szłam prosto na wierzbę, nie patrząc na ogrody, nie myśląc o cieniu zalegającym przy parkanie. Mechanicznie przestawiałam nogi i mierzyłam wzrokiem odległość, która zmniejszała się zbyt szybko. Potem zanurkowałam pod gałęzie, a ręka Taperta szarpnęła mnie i rzuciła pod pień.

- Co się stało? Gdzie jest walizka?

- Musimy poczekać - szepnęłam. - Teraz nie. Nie można. Pójdę tam za chwilę.

Obserwował mnie podejrzliwie. Po moim przyjściu gałęzie wierzby zsunęły się i nie widziałam, czy Chłopak nadchodzi.


Dokończenie na str. 7